

STANISŁAW SALMONOWICZ (Toruń)

Przemówienie

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Panie Dziekanie, Panie Profesorze Promotorze, Panie i Panowie!

Zabieram głos, by podziękować Senatowi Uniwersytetu Warszawskiego i władzom Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego za decyzje, które doprowadziły do dzisiejszej uroczystości, tak dla mnie zaszczytnej, jedynej tego typu w życiu.

Wspominam bardzo żywo lata moich studiów doktoranckich w Instytucie Historii Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w cieniu Mistrzów, o których tak pięknie przed chwilą mówiła Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska, z którą od tamtych lat pozostaliśmy w naukowej i prywatnej przyjaźni. Nawiązując do jej uwag o roli dyscypliny naukowej, którą oboje reprezentujemy, chciałbym dodać tu jeszcze kilka refleksji ogólniejszych o roli Historii, przez duże H pisanej, w dziejach generalnych nauki prawa kręgu europejskiego. Mógłbym tu zacząć dość śmiało, wskazując, iż nauka prawa w swoich fundamentach, w niektórych od wieków przestrzeganych zasadach, może być porównywana do dziejów myśli filozoficznej, z którą zresztą nauka prawa była zawsze związana od czasów Arystotelesa, Sokratesa, Platona. *Gros* niemal podstawowych, do dziś fundamentalnych zagadnień filozofii europejskiej, formułowano w starożytnej Grecji, kontynuowano w myśli świętego Augustyna, czy świętego Tomasza z Akwinu, w dalekim pozornie od nas średniowieczu. Filozofia się rozwijała i nadal się rozwija, ale zawsze pozostaje ten niezwykle, nieraz głęboko aktualny, pierwiastek historycznych tradycji. Podobnie było i z nauką prawa, której europejskich źródeł szukać musimy zarówno w szacie religijnej doby starożytności, by wspomnieć tylko rolę *Dekalogu*, jak i w niedościgłych nieraz wielkich dokonaniach nauki prawa rzymskiego w starożytnym Rzymie. Prawo obowiązujące w swym rozwoju — zwyczajowe czy spisywane, stanowione — trwało przecież nieraz wiekami w swej pierwotnej formie, a także przez wieki wielka odległość w czasie norm dalej stosowanych, zasad czy formuł, nie naruszała ich mocy, a nawet w pewnym sensie ta starożytność zasad umacniała ich

moc. Stąd nauka prawa, od epoki pierwszych uniwersytetów średniowiecza, zawsze była ściśle powiązana z wiedzą historyczną. Prawo rzymskie, prawo kanoniczne, prawo zwyczajowe danego narodu, czy prawa spisane w dalekiej przeszłości, jak choćby *Statuty Kazimierza Wielkiego* w Polsce, były przez wiele stuleci żywymi źródłami prawa. Można więc powiedzieć, czasami nie bez nuty krytycznej, iż prawo nieraz było zjawiskiem mocno konserwatywnym, unurzonym w historii, jej precedensach i wydarzeniach.

Prawnik polski czy niemiecki wieku XVII czy początków wieku XVIII swoją wiedzę prawniczą nieuchronnie wiązać musiał z polihistoryczną erudycją, z wiedzą – zależnie od kraju – o prawie rzymskim, kanonicznym czy prawie krajowym, czerpaną czas długi nie tyle z działalności bieżącej legislacyjnej, ile ze źródeł o bardzo historycznym znaczeniu. To dopiero wiek Oświecenia, wiek XVIII, doktryna prawa natury i rewolucyjne koncepcje obalające wiele podstaw prawa feudalnego, stworzyły wielki przełom w dziejach nauki prawa i w dziejach prawa pozytywnego, budując nowy gmach kodyfikacji. Odtąd w większości krajów europejskich epoka prawa pozytywnego, nade wszystko prawa stanowionego przez ustawodawcę, w pełni zapanowała. Okazało się przecież, iż całkowite odejście od dziedzictwa historycznego nie jest możliwe, a – wbrew pozorom – wielkie kodyfikacje cywilne przełomu XVIII/XIX wieku zostały zbudowane na dorobku doktryny minionych wieków. W tej jednak sytuacji, kiedy prawo współczesne przechodziło w ręce ustawodawcy, narodziła się właściwa, *sensu stricto* nauka historii prawa. Powstawała etapami na przełomie XVIII i XIX wieku. Miała oczywiście różnych znakomitych prekursorów, pisałem o tym właśnie w mojej rozprawie doktorskiej o Krystianie Bogumile Steinerze z Torunia, którego można uważać za jednego z pierwszych historyków prawa w Polsce. Następnie, wraz z powstaniem w Niemczech słynnej niemieckiej szkoły historycznej w prawie, a w Polsce szkoły historycznej praw słowiańskich – nauka historii prawa rozwinęła się bujnie jako nauka niebadająca prawa obowiązującego, lecz sięgająca po pewne porównawcze, ewolucyjne, naukowe wnioski z dziejów prawa. Stąd nastąpił i trwał przez cały wiek XIX dynamiczny rozwój nauki historii prawa w większości krajów europejskich. Nie będę siłą rzeczy tego rozwoju w moim wystąpieniu omawiał, ale chciałbym tylko podkreślić, iż właśnie w Polsce – pod rozbiorami – nauka historii prawa polskiego odgrywała rolę szczególną, zastępowała nieraz generalne studia nad dziejami narodu, była bowiem zarazem wielkim aktem patriotycznym, obroną pamięci prawa rodzimego i rodzimej historii, tych spraw, które zaborcy niszczyli, uniemożliwiali, przeinaczali. To dopiero w dobie autonomii galicyjskiej dwa wówczas jedyne polskie uniwersytety – krakowski i lwowski – nade wszystko zasłużyły swoimi badaniami nad dziejami prawa polskiego i praw obcych w naszym kraju.

Dziś, rzecz jasna, sytuacja w naukach prawnych jest zgoła odmienna; rozwijamy, niekiedy w chaosie legislacyjnym, działania co do prawa europejskie-

go i naszego prawa polskiego. Wydziały prawa uniwersyteckie nie mogą przecież być tylko wąskimi szkołami konkretnego zawodu, nie mogą ich absolwenci, opuszczając nasze mury, być przygotowanymi do takiego czy innego etatu prawnika. Musimy ciągle pamiętać, iż myślenie fundamentalne prawnicze, kultura prawa, związane z nimi nieuchronnie refleksje porównawcze, genetyczne, są ciągle potrzebne, są – moim zdaniem – nieodzowne. Tym stwierdzeniem chciałbym skończyć moją krótką orację *pro domo sua*, wyrażając raz jeszcze wdzięczność, iż dzisiejsza uroczystość mogła stać się okazją dla wygłoszenia tych słów.